

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dni poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 25 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austriackim 3 złr. — ct.
do Prus i Rosji niemieckiej 2 „ 10 „
Szwecji i Danii 6 „
Anglii i Francji 10 „
Włoch 23 „
Belgii i Szwajcarii 23 „
Turcji i krajów Naddun. 17 „
pojedynczy kosztuje 8 centów.

Od Wydawnictwa.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ wynosi:
Na prowincji z przesyłką pocztową:
od 1. maja do końca czerwca 3 złr. 40 ct.
— kwartalnie 5 „ —
— miesięcznie 1 „ —
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie 3 złr. 75 ct.
— miesięcznie 1 „ 30 „
Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. do 10. każdego miesiąca.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Rzym 26. kwietnia. Na posiedzeniu Izby oświadcza minister Lanza, że wybuch Wewuizusa coraz się staje gwałtowniejszym. Niebezpieczeństwo wzrasta. Około 200 osób zginęło. Ludność z Torre Greco (przedmieście w Neapolu) uciekła.

Lwów d. 29. kwietnia.

(Kanonie r. g. — Sprawy bieżące.)

Według wiadomości *Vaterlandu*, namiestnik lwowski w zeszłym tygodniu wysłał do Wiednia propozycję względem obywateli walcujących gr. kat. kanonij. decyzji spodziewają się już w maju.

Cudowny przykład „stylu orientального“ w ich w pismach i w postępkach swoich politycznych używają centraliści, mamy w następującym doniesieniu *Nowej Pressy* z czwartku popołudnia:

„Auf die polnische Presse wirkt der Verfassungssieg der reichstretenden Partei in Böhmen in niederschmetternder Weise, und zähneklappernd ruft schon die Lemberger *Gazeta Narodowa*: „Die Reihe ist an uns gekommen; zu uns werden sich jetzt die Centralisten wenden.“

Możemy się śmiać z tego fałszu. My się centralistów nie boimy; my tylko, jak od listopada, wolamy i dziś do przygotowania się na to, co teraz z nami centraliści zrobić ze-

chęć. Im zapewne byłoby przyjemniej zaskoczyć nas nieprzygotowanych. Mimo tych drzwi widzi się *Nowa Presse* zmuszoną w kilka godzin potem w numerze piątkowym na czele zastanowić się nad sprawą galicyjską — czyli jak nagle *Nowa Presse* pisze: galicyjska, ba, nawet nad szansami porozumienia z Polakami.

Artykuł ten, dążący do porozumienia, zaczyna się bardzo szczerze; oto: „Przyznajemy się otwarcie, że nie skłonność serca powoduje nas do podawania ręki. Tylko względy polityczne powodują nas i naszych towarzyszy politycznych, ewentualnie się zgodzić.“ Jakby wyjęte z ust meszuresza, który wzbogacony szlachectwem giełdowym, chce grać rolę pana i powiada: „Właściwie nie myślałbym z tymi galganiemi hrabiami, książętami, ale względy polityczne zmuszają mnie podać im kiedyś niekiedy ewentualnie rękę.“ — Bez kłamstwa oczywiście się nie obejdzie u teutonów koszernej *Nowej Pressy*, a zatem pisze, że Polacy mogą gorzko żałować, iż przed odcroczeniem Rady państwa byli pysznymi, (ale gdyby byli pyśnymi, to nie byłaby się nawet zebrała Rada państwa i dr. Unger byłby dawno nie tylko bez teki ale i bez tytułu ministra); że już dawniej po dwakroć centraliści podawali Polakom rękę — (tj. raz gdy centraliści przeszli do porządku dziennego nad sprawą galicyjską, a drugi raz, gdy Herbst układał r. z. swój niedorzeczny projekt, imputujący nam hańbę). Po kłamstwie groźba: „Musimy z Polakami stać na czysto, zanim przystąpimy do reformy wyborczej, zanim się zdecydujemy, czy sąsiedzi bezpośrednich wyborów ma być i do Galicji zastosowana.“ Po groźbie obelga: „Polacy jakkolwiek w obecnej chwili górują, są jednak mniejszością w Galicji — a Rusini, żydzi und der tüchtige Stamm der masurischen Bauern (Szela?) to nie Polacy, i z tęsknotą wyglądają czasu gdy dobrodziejstw zasad ustaw zasadniczych polska arystokracja fałszować im nie będzie.“

Czytelnicy wybaczą, że dalszych wywodów arcykapłanki buty centralistycznej nie podamy. Jak centraliści w ogóle pojmują ugodę z nami, dość przytoczyć rezolucję jednego z ważniejszych ich stowarzyszeń politycznych w Styrii z d. 21. bm.: „Uгода galicyjska jest nieodłączną od reformy wyborczej (tj. bez reformy niema ugody), i można ją tylko wtedy przyjąć, jeżeli utworzy Niemcom grunt legalny, aby byli w Austrii pa-nami.“

Ponieważ centraliści w sejmie pragskim nie tylko trzech czwartych, ale nawet dwóch trzecich nie liczą, więc nie mogą przedsięwziąć zmian w statucie krajowym czeskim. Łatwo zatem mogły półrządowe organa zaprzeczać, jakoby rząd zamyslał wnieść usta-

wę o zniesieniu Rad powiatowych w Czechach. Zniesieniu dodano teraz *Stary Fmbl.* w telegramie z Pragi, że wedle obiegujących w pragskich kołach urzędowych wiadomości, rząd postanowił rozwiązać wszystkie reprezentacje powiatowe, tudzież Radę miasta Pragi; a mianowicie w Pradze poruczyć rady miasta dwudziestu „nieposzlakowanym, mieszczanom z pewnym radcą wyższego sądu krajowego zamiast burmistrza. Organ półrządowy, który to podał, i inne, które to powtórzyły, straciły zmysł wszelki, jeśli w samej już myśli podobnej nie dostrzegą najwstrętniejszego rozbójstwa politycznego. Musielibyśmy tę wiadomość ująć spełnioną, aby jej uwierzyć.

Z okolic Rohatyna wystosowano do Rady państwa na ręce posłów brzeżańskich, petycję w brzmieniu następującem:

„Wysoka Rado państwa!
„Ważni bratnia, nurtująca w naszym kraju, nawiedziła i nasze ciche zagrody, by wzniecać rozjątrzenia domowe. odwieść nas od poczucia obowiązku dla kraju i rzeczywistego dobra jego.“

„Urzęda dziekańskie obrz. g. k. przesłały nam blankiety do podpisu, jakoby stwierdzenie, że gminy przystępują do uchwały wydziału rady ruskiej we Lwowie, podnoszącej protest przeciw rezolucji sejmowej z r. 1868.“

„Zważywszy, że rzeczony protest domaga się odrębności Rusi od Polaków, czego my nigdy nie żądaliśmy i owszem w dalszej łączności najściślej obywateli narodowości upatrujemy dobro i pomyślność kraju; zważywszy, że ten protest niedorzecznie wypowiada nieufność dla uchwał wys. sejm. galic., podczas gdy my większość tego sejm. najzupełniej otaczamy zaufaniem;“

„Zważywszy, że życzenia kraju w rezolucji z r. 1868 zawarte, w całej ich osnovie najwyżej podzielamy i popieramy;“

„Zważywszy wreszcie, że owe insynuacje wydziału lwowskiej rady ruskiej są objawem niechęci dla kraju zarówno jak i dla wys. rządu;“

„Rady podpisanych gmin, na posiedzeniach tym celem odbytych, uchwały jednogłośnie nie przystępować do protestu, przeciw rezolucji sejmowej przez wydział rady ruskiej nam narzuconego, ale natomiast prosić wys. Radę państwa, by raczyła przyjąć do wiadomości uroczyste oświadczenie nasze:“

„Jako my lojalni obywatele i wierni poddani najjaśn. cesarza i króla naszego popieramy najgoręcej rezolucję sejmową, w r. 1868 uchwaloną.“
(Następują podpisy z pieczęciami).

Powstanie w Hiszpanii.

Telegraf od dni już kilka przynosi nam wiadomość i o wznowieniu domowej walki w Hiszpanii. Wieść o każdym powstaniu dotąd zwykle elektryzowała społeczność europejską, bez względu, gdzie ono zostało podniesionem, rządy zaś baczność swą zdawiały — takiego jednak wpływu nie będzie mieć dzisiejsze powstanie w Hiszpanii. To bowiem nie rozpaczliwa walka uciśnionego z krzywdzącym, ale borykanie się pretendujących o władzę.

Don Carlos, czerpiąc otuchę w ciemnym ludzie hiszpańskim, prowadzonym przez duchowieństwo, zniechęcone do władzy dzisiejszego sporem dynastji Sabaudzkiej z Watykanem, — w chwili, gdy król Amadeusz przyrzekł w Kortezech surowo karcić wrogie zabiegi opozycji, — polecił deputowanym ze swego stronnictwa wystąpić z sejmu, a w manifestacie, urzędownie rozestającym do pism wszystkich krajów, nie wyłączając Polski, zapowiedział zaciętą walkę. I w istocie w wielu miejscach powstał lud, mając na czele księży, z okrzykiem: „Niech żyje Karol VII, śmierć liberałom“.

Pospieszyl nawet na pole walki Don Carlos, tym razem już podobno bez dawnego wodza, generała Cabrera, ale zato ze znanym dowódcą papieskich żuawów, p. Cathelineau. Brat zaś księcia Madrytu, Alfons, pilnie śledzony przez agentów p. Thiersa, który chce usłudliwość dla Amadeusza podszcuczanych przez Bismarcka Włochów ujął dla siebie, od strony Afryki grozić ma wtargnięciem.

Następstwa tej wyprawy nie mogły być być nawet dla Hiszpanii straszne, gdyby w pomoc rozruchom tym nie szedł oddawna trwający tam chaos. Do wypraw kardynała jesteśmy przyzwyczajeni, przemijają zwyczajnie one bez rozgłosu, a dziś taki los spotkać by je musiał, bo rząd obaczy dość energicznie wystąpił z rą, i główniejsze figury uknutego związku ma już w swych rękach, lecz w opozycji rządowi są oprócz Karlistów inne jeszcze stronnictwa. Przy wyborach nastąpiła nawet koalicja najsprzeczniejszych

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Słabskiej pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa, liczbą 28.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Orszka w rynku. W PARYŻU: Na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rakowski, rue Faubourg Poissoniere, 33. W WIEDNIU: p. Hasenstein et Vogler, Neugasse Nr. 11. A. Oppelk, Wallzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad ME-NEM i HAMBURG: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia pierwszą drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

partyj — republikańskie i wszystkie skrajne odcienie w połączeniu z wstępnem stronnictwem szli razem, pokonani przy wyborach, przez partję rządową, która zawsze ma więcej od innych środków do agitacji na swą korzyść, i może łatwiej, zwłaszcza gdy nie powstrzymuje się od żadnego, odnieść zwycięstwo, dziś poczuja się uprawnieni korzystać z zamętu i ruch karlistów na swą korzyść użeczą.

Nieszczęśliwa Hiszpania oddawna wewnętrzniemi sporami reprezentuje Meksyk w Europie, obczaj państw, w których zwycięstwo stronnictwa mocno się już rozszalało, bo jeżeli zamęt Hiszpanii pozabawia ją jedynie dobrobytu, a jeograficznie położenie broni na zewnątrz, to przeciwnie innym zamęt podobny śmierć przyniesie, sąsiedzi bowiem korzystając z przyjaźnych okoliczności, życia ich pozabawia.

Organ polski Prus zachodnich, *Gaz. Tor.*, pisze między innymi:

„Zapisałmyś powiadam, iż pruski minister spraw wewnętrznych wydał reskrypt, pozwalający Niemcom naszej prowincji użyć pewnych dochodów z powiatowych funduszy komunalnych, na cele kankanu politycznego, który nasi przyjaciele od serca odtąd chcą zamierzać w tym roku bolesnej dla nas pamiętki na grobie wolności naszej. A więc skoro ohamność niemiecka nie potrafi zdobyć się na kosztu uroczystości wiedeńskiej, pan minister spraw wewnętrznych uważa za stosowne przyjąć w pomoc skutecznemu niegrabnemu, nieszczęśliwego, a nawet haniebnego dla cywilizowanych inicjatorów i uczestników zamiaru; tylko że sympatje pana ministra dla sprawy tej są bardzo tanie, bo nie daje on nic z własnej szkatuły, lecz za pomocą kilku kropli atramentu i kilku pociągnięć pióra przekazuje on wiedeńskiemu pieniędzy nieswoje; a co w tem najpiękniejszego, to że pieniądze te należą zarówno do Niemców, którzy skakała zamyślają w szalonej ucieczce, jak do Polaków, którzy wśród tych podrygów konwulsyjnych zdeptani być mają w największych uczuciach swych, oplwani i opoliczkowani. — Nie pierwszy to zresztą objaw sympatji organów rządowych dla tegorocznego jubileuszu niemieckiego, który przecież nie będzie niczem innym, jak pomnikowym wyrazem, niegodnej

Kronika Lwowska.

(O patriotyzmie, kiedy się przydad może.
— Rozmaitości polityczne pana Miłazewskiego. — Nowy teatr niemiecki we Lwowie. — O emancypacji w braku czego innego. — Złazanie w bibliotece na quai d'Orleans. — Wiersz p. Duchinińskiego.)

(P. Q.) Bardzo to dobrze być patriotą, jeżeli patriotyzm nie kosztuje a przynajmniej jeżeli go opędzić można jak lokajami. Jeżeli na żupan i sukna na kłopot. Jeszcze lepiej być patriotą, jeżeli włożone w patriotyzm pieniądze wracają się z grubym procentem. Ale wcale nie dobrze być patriotą, jeżeli patriotyzm staje ciągle na drodze biednemu człowiekowi, któryby także chciał coś zarobić na tym świecie, i zagradza mu przejście, mówiąc: nie idź tam, bo popełnisz wielkie...

Przedstawiam państwu, to jest moim czytelnikom poci obojga pana Miłazewskiego, byłego dyrektora sceny polskiej. Ktożby się był poważał zarzucić kiedykolwiek panu Miłazewskiemu brak patriotyzmu? Ktoż nie pamięta generała Bena na scenie, z arcylerją, kawalerją i infanterją, z hełmami, występującego i narodowym ogniem bengalskim? Ktoż nie pamięta wstępu byłego dyrektora do cudzoziemczyzny, do Szekspira, Szyllera i innych podobnych im kulturtrągerów? Ktoż nie słyszał choć raz w życiu pana Miłazewskiego, śpiewającego kuplety narodowe, które nie widział żywych obrazów, patriotyczną ręką jego ustawionych na scenie? Ktoż nie świadom jest ścisłego związku, jaki istniał pomiędzy nim a narodową tromtadurą, a mówię tu o owej tajemnej sympatji duchów, co się zawsze znajduje, aby się skojarzyć, a nie tylko o wspólnem przelewaniu piwa „pod gruszką“.

Stać się jednak pewnego razu, że scenie niemieckiej we Lwowie zabrakło dyrektora, i to zabrakło zupełnie, bo nie tylko dawny Niemiec uciekł, ale żaden nowy nie chciał się dotknąć tej popstej zabawki. Coż się dzieje? Autor żywych obrazów, generała Bena, narodowych kupletów i ognia bengalskiego sięga ręką po tę zabawkę i zaczyna przygrywać na niej.

Szmer podziwiania rozszedł się w obozie tromtadurczym; skierowano dwuznaczne spojrzenia na pana Adama, nie dowierzano, badano, słuchano, aż oto jeden z Minosów z wymowną i tajemniczą miną zaczął szeptać

ludziom do ucha, że nasz Adam jest Wallenrodem

Nadszedł rok opamiętania; w całej Polsce, gdzie tylko zabawy nie są przymusowe, powstrzymano się od balów publicznych, ale p. Miłazewski, jako Wallenrod nie przestawał urządzać balów maskowych. Pan Miłazewski był przeciwnym manifestacjom.

Wszystko było jeszcze dotychczas dobre, przebachano wiele dyktatorów, ponieważ ufano, że dobieje scenę niemiecką (dobija ją rzeczywiście), ale w jakże dziwnym świetle bengalskim stanął nark dawniejszy patriotą, kiedy się dowiedziało, że cały kraj z taką radością, się pozbliżył, że z własnego natchnienia na własną rękę zamierza scenę niemiecką na nowo postawić, i już użyczał koncesję!

Sens moralny tej bajeczki taki, że patriotyzm to za wielki zbytek dla biednego człowieka, który chce zebrać trochę grosiwa.

Ponieważ głucho na świecie i niema o czym pisać, piszmy więc o emancypacji. Przedmiot to wdzięczny dla kronikarza: uderzając w tę stronę, kronikarz może być pewny, że już zjedną uwagę pici pięknej.

Emancypacja jest u nas najnowszym rodzajem gry towarzyskiej. Bawimy się w emancypację! Ja będę bronił sprawy wyzwolenia kobiet z pod jarzma męskiego, a ty będziesz napadał; a później jak się zmęczysz, to się zamienimy. Ty będziesz bronił sprawy wyzwolenia kobiet, a ja będę napadał! Ale kto się pierwszy zmęczy, ten daje fant. Musi napisać broszurkę lub artykuł o emancypacji do którego z dzienników.

Otóż i ja w tej chwili zasiadam do tej gry towarzyskiej: będę napadał na emancypację, a czytelnicy niech jej bronią.

Mam wiele powodów, aby na nią napadać, bo jużem z jej przyczyniły porządnie oberwał. Nazwano mój sposób walczenia nierycerskim, strzelaniem z po za plotą, i czems tam jeszcze okropniejszem, a to wszystko dlatego, że sam wybrałem jedno z moich porównań ubrać w kochalną spódnice.

Więc będę napadał teraz na emancypację i głosił, że otwarcie przed kobietą skarbowości wiedzy prowadzi do obalenia społeczeństwa, do komunji, dżumy i pożog. Spożę dowieść, że nie ja sam tak myślę, ale i ludzie tak uczeni, jak na przykład książę Władysław Czartoryski, to opowiem państwu, co się stało w Paryżu.

Na jednym z posiedzeń Towarzystwa historyczno literackiego p. Antoni Oleszczyński miał odczytać historyczną rozprawę o zwycięstwie Jana Zamojskiego pod Bieczyną. P. Oleszczyński, oddawna zaprzyjaźniony z panią Duchinińską i wysoko ceniący jej sad i naukę, prosił ją usilnie, aby raczyła być na odczytanie. Pani Duchinińska wyraziła obawy swoje, czy obecność jej nie będzie kogo raziła, ale obawy te wydawały się tak płonne, że łatwo się dała namówić i przybyła na posiedzenie.

Kto jest odzwiercym w bibliotece orleńskiej, jest w gmachu posiedzeń Towarzystwa historyczno-literackiego, tego nie wiem. Kto zaś jest prezesem tego Towarzystwa, to wiem. Jest nim książę Władysław Czartoryski. Otóż odzwiercym nie miał nie przeciwko temu, aby pani Duchinińska weszła do sali posiedzeń, ale prezes uznał to za fakt tak gorszący, aby uczona kobieta mogła być przytomną rozprawom uczonych mężczyzn, że osobiście zawiadził przybyłą na odczytanie.

Ten już nadto nierycerski czyn księcia przesa sprawił wielkie zgorznienie w Towarzystwie; trzeba go było jakoś umotywić, i w skutek tego znalazł się jakiś nowy paragraf w statucie Towarzystwa, zawotowany podobno w czasach komunji, a opiewający, że żadna ze śmiertelnych kobiet, choćby najbardziej uczona i zasłużona nie może być obecna na posiedzeniu Towarzystwa.

A czy wiecie, moje panie, dlaczego powzięto wówczas takie postanowienie? Oto z obawy, aby podpalaczkom przypadkiem nie przyszła myśl wejść na posiedzenie i kazać sobie czytać jaką rozprawę o najlepszym sposobie przyrządzania petroleumu.

Ponieważ książę jak się lekka podpalać, tak samo lekka się dziś obecności pani Duchinińskiej, której jedyną winą jest wielkie wykształcenie i wielka praca naukowa, wnośić ztąd można, iż jest przekonany, że nauka w kobiecie wiedzie do komunji i pożogi.

Dla uświecenia tego pamiętnego zdarzenia pani Duchinińska napisała wierszem list do pana Ant. Oleszczyńskiego, który dzielimy się z czytelnikami.

Wiesz, Mistrzu! jak obrazy Two cenię wysoko, Jak pieszczę ciemi serce, jak zachwycam oko! Dziś, gdy Twej myśli twórczej błysła forma nowa, Chciałam ucho napieścić czałem twego słowa, Pośluszyć jak na Hetmana, z wielkich czynów znany.

Walecznie pod Bieczyną gromił Rakuszan. I tyś pragnął mić widzieć w Twych słuchaczów gronie;

Bo chociaż jam niewiasta, na swojskim zagonie Sandemierskiej pszenicy żłębam sноп niemały, Od złaznego sierpku ręce mi stwardniały, I nogi mi boleśnie skrwawily ciernista; I nieraz krople potu znoję z czoła wyciska, — I nieraz brak tchu w pierści przepalonej skwarem; A przecież kiedy drudzy padli pod ciężarem, Ja wernie od ćwierć wieku spieszę między żence I z pieśnią zgarniam kłosa i zaplatam wieńce, I nieraz, gdy na rękę popatrzę żyłasta, Nie pomnę, że Bóg słabą stworzył mnie niewiastą!

Ot i dziś zapomniałam! Nie moja w tem wina! Kto winien? Ty, mój Mistrzu, Hetman i Byczyna!

Tys winien! Zar miłości, co Twe serce pali, Czemu rękę Twoą z rycia tak twórczo po stali, Ze powracasz do życia, sztuki wdręcza siła, Tych dzielnych, co przepali wieki pod mogiłą? Tys winien! boś krzepkimi wyniaczył ramiony Dwa pokolenia sierot; bo jak dąb zielony Tuli chwiejące pniaki wśród burzy i spieku, Ty na czatach serc naszych stoisz od pół wieku. Ze ich słota nie żłebię, ni grom nie dośię, A jednak Ty nianaczysz niewiasty i meże! Jedne gody n Twego zastawiasz im stole, Pospolu je miłujesz i uczysz pospolu:

Tys winien, drogi Mistrzu! A on czyż bez winy?

On, pogromca Rakuszan na polach Bieczyny? Maż wielki wśród zapasów, mędrzec wielki w radzie, Co sam podżwigał naród, zagrzeżył w bezładzie! Czemuż on wiek współczesny tak czołom przeraża, Ze, gdy w tego olbrzyma spojrzę ja, niewiasta, Krew krzepko drga mi w żyłach i męniejszą bary, W duszy mej rośnie wiara, w sercu chęć ofiary, I nowy płomień życia z mej pierści wybuchu I czuję się być mężem, nie z ciała, lecz z ducha!

Tys winien i on winien, że dziś ręką śmiałą Kolatała w podwoje, których nie przystało, Pod kłatwą, nigdy stopie przekroczyć niewieście! Pragnęłam skrzepić serce czałem Twoj powieści, Zastłyszyc o Hetmanie, jak niezłaman trudem Po tryumf nad uczy siadł z wieśniaczyn ludem; Jak wyższy nad błąd wieku, nad przesądów tamy, Rad przycisnął do serca pogardzone chamy, Jak, zbudzone cudowną miłości potęgą, Zadręgnęły serca kmiotków pod prostą siermięgą, I w nowy szlak przyszłości gdy ich rwie prąd świeży

Z trzody chamów beznamiętnych wstał zastęp ry-cerzy!

Pragnęłam, drogi Mistrzu, pośluszyć Twe słowo,

Bo nam słodce tak pomrok dziś przyćmił gro-bowi!

Bo taki chłód dziś trupi od beznadziejnych wieje, I wiarę z serc wydziera i mrozi nadzieję, Plugawą cześć narodu odstępuje barlogiem, I hardy kark wygnaców nagina przed wrogiem!

Jam nie padła, — Bóg łaską ustrzegł zmysł niewieści,

Mam wiarę, lecz pierś moja pęka od boleści, Gdy patrzą na win tyle, na taką serce mędrę, I radabym pochwylić złotą podać przędzę Z ust Twoich, zacy Mistrzu, i smnć ja znów dalej!

Więc idę i kolacze w zakłote drzwi sali, Rozwarto je... dostrzegłam liczne męzów grono... Widzę Cię... aż tu nagle wstęp mi zagrodzono! Jeden z grona wystąpił i spojrzal mi w oczy, „Niewiasta — wyrzekiż zimno — tych drzwi nie przekrocz!“

„Gdzie meze obradują, nie dla niej tam pole!“ Zamknął. Rumieniec sromu przebiegł mi po czole. I stałam zawstydzona — acz nie własną winą — Stałam, jak Rakuszanin zbity pod Bieczyną!

Zaprawdę! jam niewiasta, przynajnie to chętnie, Bo czuję to po wrzcasz mego serca tętnie! Bo czuję, gdy na pierści położę dłoń ciepłą, Ze wiara w niej nie zgasa i życie nie skrzepio! Jam niewiasta! bo czysta nic mego przedziwa! Kiedyż to nie wolano niewiasty do żniwa? A dziś! gdy zjałowały te Boże zogony, Jeśli przyłożym rękę do pluga i brony, Jeśli skwar na obliczu brzozy nam wyorze; Kto winien? ci, co dali cierniom na ugorze Rozrósć się tak szeroko! co posieli w chwały Naszą złotą pszenicę, kiedy my niewiasty Hodujemy na przyszłość, by zrodziła ziarno, Gdy padnie promień słońca na tę rolę czarną, Dziś jałową, bo skrzętnych brakło nam oraczy!

Inaczej wróg nas waży i sądzi inaczej! On wie jak zdrowem tętnem pierś niewiasty bije; I zaszczytny nam powrót zarzucha na szej; Plwa nam w twarz, siecze chłosta, bo z nami się liczy!

Bo wie czem duch niewiasty, zna wpływ tajemniczy!

Jaki na młode serca wybuchu z jej łona! Wie, że pod tarczą matek, synów nie pokona. Wie, że kłotkowiek w przepaść wciągnie Polskę starą

Niewiasta! ale odrodi boleń a ofiarą!

cywilizowanego narodu niemieckiej ku nam nienawisli plemiennej; a im wyższe stanowisko zajmują te osoby rządowe, które jakkolwiek w uroczystości tej biorą udział, tem więcej zadziwiają okazywane przez nie dla sprawy wderferajungungowej sympatje.

„Ten nacisk moralny oburzył powinien rozsądnych Niemców tem więcej, iż pan minister spraw wewnętrznych reskryptem, o którym wspomnieliśmy na czele, wywiera go tak niedołężnie; podczas bowiem gdy inicjatorowie uroczystości niemieckiej wyraźnie postanowili nie naruszać funduszy komunalnych, lecz zebrać koszt uroczystości przez składki dobrowolne, pan minister tania wspaniałomyślnością przekazuje im fundusze, którymi rozporządzać tylko stany powiatowe mają prawo. Spodziewają się, że na takiej fabrykacji objawów wiernopoddaności w sposób moskiewski poznają się Niemcy, zawsze rozumie się rozsądniejsi, którzy w danym razie zaprotestu przeciw naruszeniu funduszy komunalnych. Będzie to zresztą dla nas dobra sposobność dowiedzenia się, ilu w prowincji naszej mamy Niemców rozsądniejszych. — Jeżeli zaś uroczystość niemiecka jest wyrazem niemieckiej ku nam nienawisli plemiennej, natenczas stanowisko, zajęte przez organa rządowe, więcej jeszcze wypada na niekorzyść opinii o rządzie. Rząd bowiem sam bezstronny stać winien ponad wszelkimi stronnictwami wśród poddanych swoich; rząd stronnicy niweczy ideę rządu.

Dlatego też, jeżeli nie chce przemieszanie się idei swej i postradać uroku swego, powinien trzymać się zdaleka od wszelkich pomiędzy stronnictwami sporów; tem mniej wypada mu podsycać nienawiść i walkę pomiędzy stronnictwami narodowymi, bo to jest rola podsycająca, wcale już niegodna rządu. Organa więc rządowe, fortynując objawy nienawisli Niemców ku nam, źle przysługują się całemu rządowi, narażając na szwank ideę, urok i honor jego.

Pisma nasze w zaborze pruskim słusznie więc domagają się od naszych posłów, aby w tej kwestji zainterpelowali p. ministra, czy i jakim prawem rząd rozporządził funduszami gmin powiatowych, należącymi do Polaków równie jak do Niemców, na rzecz niemieckiej uroczystości rodmuchującej pochodnią nienawisli i walki pomiędzy niemieckimi a polskimi mieszkańcami Prus Zachodnich.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. kwietnia.

(Z.) Jeżeli w życiu prywatnym, w interesach osobistych, rodzinnych, najwięcej dręczącą, najdokuczliwszą jest wszelka niepewność, nad którą częstokroć przekładamy się najniepomyślniejszą, byle raz się zdecydować rzeczywistość, o ileż ta niepewność dotkliwsza się staje dla całych państw i na rodów w kwestjach, dotyczących ich samobytu, potęgi, swobody!

W obecnym czasie żaden w Europie naród, żadne państwo nie może się pochwalic bezpieczną, o swoje jutro pewnością. Znamana przez Prusy równowaga polityczna, zdeptane prawo międzynarodowe, i zastąpione brutalną samowolą siły, podmiłowały i zachwiały europejską państwową budowę w sposób tak nagły i potężny, że troszczyć się bardzo o niemal drżące o dzień jutrzejszy zarówno zdaje się być obowiązkiem naczelnika państwa, męża stanu, jak i każdego, kraj i niezawistość swoją milującego obywatela.

Ze wszystkich atoli państw europejskich najbardziej w obecnej chwili zagrożone są niezawodnie Francja, której przerażająca katastrofa przypieczętowała, że tak powiem, rozdarcie paktu międzynarodowego, i na której cięży dotąd żelazna prawica nieludzkiego, chciwego panowania i złota zwycięzcy. — Austro-Węgry, na których usłudza, zakulisowa współniczka Prus, Moskwa, zakłada widoki szczerze dla siebie indemnizacji, — i nakoniec Turcja, przez zagarnięcie której carat moskiewski — według bliźkiego prawdy przypuszczenia lorda Disraeli, — rozciągnął zamierza panowanie swoje do Perskiej zatoki.

Postawieni zdala od klamki gabinetowych tajemnic rządów, zniechęceni jesteście po omacku szukać do nich drogi w dziennikarstwie francuskim i prasie krajowej polskiej. Lecz pierwsze prawie nie wyziera poza domową strzechę, albo w najlepszym razie kontentuje się lakonicznym telegrafem, polskie zaś dzienniki o dużo wprawdzie więcej, lecz zdaniem naszym jeszcze za mało się zajmują kwestjami ogólnej polityki europejskiej. Jakkolwiek przeto nie możemy posiadać wiarygodnych, źródłowych wiadomości o tem, co rzeczywiście robią i jakie przedsięwzięcia środki narody i państwa z bliska zagrożone, to jednak nie zdaje nam się, abyśmy wiele się rozminęli z prawdą, jeżeli będziemy twierdzić, iż nie uczynili one wszystkiego, co najprostsza roztropność zrobić nakazywała, a co skrupulatnie rzeczy biorąc, zrobić miały zupełną możność.

Zaczniemy od Francji. Trzynastcie miesięcy upłynęło od chwili zawarcia pokojowego z Prusami traktatu, jedenaście zaś od uśmierzenia buntu paryżkiego. Spłacono w tym czasie Prusom dwa miliardy na pięć, które zapłacić Francja jest obowiązana; lecz dotąd nie pomyślano jeszcze na serjo o środkach ku wynalezieniu olbrzymiej kwoty resztującej. — Wewnątrz Francji cóż zaszło? Rzeczpospolita tymczasowa, rząd p. Thiersa tymczasowy, Zgromadzenie narodowe tymczasowe, administracja kraju tymczasowa; chce więc wierzyć, że i okupacja pruska w sześciu departamentach jest także tymczasowa, i że pięćdziesiąt tysięcy wojska nieprzyjacielskiego rozsiewa tylko żyje na chlebie i żółdnie francuzkiem. Obok zaś tego reforma wojskowa, która winna była poprzedzić podniesienie armii francuskiej do odpowiedniej obszarowi i ludności państwa, oraz wymogom czasu liczby żołnierzy, egzystuje dopiero w formie projektu do prawa, któremu prócz tego przeci-

wnym jest sam tymczasowy naczelnik państwa. Wprawdzie p. Thiers udaje niby zuchą, zadwołonego i pewnego siebie, i zaręcza Francji bezpieczeństwo wewnętrzne i spokój na zewnątrz. Lecz Bismarck zarozumiałości tej nie lubi. I kiedy p. Thiers w pałacu eliżjajskim, który zajął własnowolnie, uracza łaskawych i mniej łaskawych na siebie gości kuropatwami w porze wzbronionego polowania, p. Bismarck przysłał mu na deser przez upoważnionego dziennikarza swoje „quos ego“ dotyczące wrzoków, nadzwyczajnych Francji uzbeków. Jednocześnie eksdyktator z Tour i Bordeaux, Gambetta, wizytując departament zachodnie, z balkonów uajuroczyściej zapewnia rojalistów, że są republikanami, że Francja, jak długa i szeroka, jest na wskroś republikańską, i w ten delikatny sposób ukwa nie pioruny dla Jupitera, lecz krzesło prezydenta republiki dla siebie, a to za życia, za urzędu i pod nosem p. Thiersa. A dalej bonapartista jakiś, na uczcie w Tours, zasłuchanie rzuca prekleństwo na sprawców rewolucji 5. września i współników ich, prefektów, podprefektów, prokuratorów, sędziów. A tam rojalista starszy i młodszy linii pienią się tymczasem na Thiersa, na Gambetta, na bonapartistów. Jedna tylko partja radykałów, wsparta na internacjonalu, spokojnie się spობi do przyszłej komuny, i nadzieje i pryncypia swoje otwarcie światu wygłasza. Ona to, w poczuć swojej potęgi, przez usta komunalnego ekspektora uniwersytetu, p. Naquet, miała patryjotyczną odwagę radzić któregoś dnia p. Thiersowi, aby im powierzył rządy Francji... kiedy je zechce sam opuścić, na które to „dictum acerbum“ odrzekł szanowny prezydent rzeczypospolitej: „Wam, panowie republikanie? Wasza rzeczpospolita nie jest już dość poważna przy mnie. Bezemnie zaś jest ona zgoła niemożliwa.“ — I dodał w końcu: „Wiecie panowie, co jest możebnem w tej chwili bezemnie? Cesarstwo, i nie jak cesarstwo! Wybierajcie... i t. d.

Czyż po tem wszystkim Francja zrobiła albo czyni należyte przygotowania na łatwo przewidziane groźne ewentualności? Czy tak urzędowej i w taki sposób rządowej Francji świat finansowy zechce powierzyć kredyt trzech miliardów? I czy, Bogiem a prawdą, przez ten czas nie możnaby w niej było zrobić daleko więcej w politycznym, wojskowym i finansowym względach, gdyby posiadała rząd silny i energiczny? Łaskawy czytelnik sformułuje odpowiedź. Ja dodam tylko, że jeśli p. Thiers ludzi się sam, lub tylko oszukuje Francję pozornym spokojem, pomysłnością, bezpieczeństwem, to opinia narodu francuskiego, reprezentowana przez prasę, nie więcej od niego okazuje prawdziwej troskliwości o zbyt niepewne jutro, co właśnie znamionuje fatalny w tym narodzie upadek moralny.

Przechodząc zatem do państwa tureckiego, w trudnem doprawdy znajdujemy się położeniu, chcąc wyświecić działania tego rządu, mające na celu uprzedzić, zażegnać lub wreszcie siłą odeprzeć zaborcze wtargnięcie Moskwy, które jest według naszego zdania kwestją czasu nie zbyt już oddaloną. Mikołaj I. nazwał przed laty Turcję „obłożnie chorym“ i zabierał się już w 1854 do przywłaszczenia sobie dziedzictwa sułtanów, kiedy francuzki, angielski i w ostatku włoski doktorowie wyperswadowali mu tę fantazję pod murami Sebastopola... Obecnie, pierwszy z wspomnianych doktorów sam zastąpił niebezpiecznie, drugi zestarzał się bardzo, zubożał i zleniwił, trzeciego pretendenta do sukcesji, za małe wynagrodzenie, pozyskał dla siebie. Chory atoli słabuje po dawnemu. Może to właśnie nie widząc już dla siebie ratunku w Europie, sułtan turecki odnowił w tym roku zwierzchnictwo nad regencją Tunis, a to z widoczną szkodą interesów francuzkich. (Faktem jest godnym uwagi, że akademik-minister spraw zagranicznych de Remusat dowiedział się o tem w sam czas... po retyfikacji traktatu...) Z tem wszystkim Turcja posiada przeszło dwukroćtysięczną armię i warowne fortece, będzie miała poparcie finansów i może nawet floty angielskiej; broniąc się więc wspólnie z monarchią Habsburgską, twardy stanowiący orzech do zgryzienia. Lecz czyż myśli o tem? czy myśli o swoim jutrze i o skonbinowaniu sił swoich z siłami Austro-Węgier? Wcale tego nie widzi.

Obaczmyż w końcu, czemsie chwali dzisiaj ta niegdyś potężna habsburska monarchia? Część jej węgierska silnie się zorganizowała wojskowo i cywilnie, z wyjątkiem może autonomicznej Krocji, która wygląda mi jakoś tak, jak gdyby chciała być powołaną podstępem księżstwa Serbskiego, które znów, jak powszechnie wiadomo, ulega całkowicie wpływowi moskiewskiemu. Co zaś do Przedlitawii... wolę o niej przemilczeć, choć już dlatego, że wy stan jej lepiej odniećmy znacie i w codziennych oceniacie artykułach; z których widać dowodnie, iż jest prawdziwie opłakany i na tyle rozpaczliwy, że burmistrzujący obecnie w Przedlitawii nie mieczy centraliści, jeżeli działają w dobrej wierze — to są chyba ślepi albo szaleńcy; jeśli zaś w zły — to po prostu zdradzają kraj zaprzędawczy się prusko-niemieckiej jednoci. Możnaż z tego wnosić, że rząd Przedlitawii troszczy się o swoje jutro?

Nie wiem czy to prawda, lecz w każdym razie zabawnie dla mnie wygląda artykuł w moskiewskim *Inwalidzie*, który siły obecne Austro-Węgier ocenia na milion gotowego do boju żołnierza; — daj to Boże! — gdy jednocześnie inne dzienniki otwarcie domagają się oderwania od Austrii wszystkich „Russkich“ (czytaj słowiańskich) prowincji! Jest w tem coś takiego, co mi przypomina sławne żakowskie figle. „Ty taki moczny ja się ciebie sam boję, gdzieżbyś miał porwać na takiego szaleńca! — I gdyby pooblebstwem uspi się uwagę, raptem pokładaj się nogę i ów domniemany szaleńca jak długi leży na ziemi. Nie panie, *Ruski Inwalidzie*, na tę plewę austriackiego ptaka złapać się nie uda!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Ruski Mir donosi, że w komitecie ministrów toczyć się mają obrady w sprawie księdza Enzebiusza Budzewicza, kapucyna z klasztoru winnickiego (gub. Podolska), stawionego przed sądem za spełnianie ceremonii obrządku rzymsko-katolickiego, nad osobami do wyznania prawosławnego należącymi. — Można być pewnym, że ksiądz Budzewicz tyle tylko zwinął, że ochrzcił kogo, czy też wyśpawiał takiego, o którym nie nie wiedział, że Moskale przesładują, chcąc go zmusić do prawosławia.

W tych dniach oddany został do decyzji ministra skarbu projekt kijowskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, zawiązującego się celem udzielania pożyczek na nieruchomości w tem mieście.

Półurzędowy *Kijewlanin* podaje następujące doniesienie z powiatu chechyrzyńskiego, że we wsi Sobotowie nad Taśmą przed dwoma tygodniami wybuchła groźna epidemia, cholera czy też dżuma. Zapadający na tę chorobę po upływie trzech godzin umiera wśród gwałtownych kurczów. Obecnie śmiertelność wynosi po 7 i więcej osób. dziennie Środki lekarskie we wsi nader są szczupłe; prawie żadnych.

Według wiadomości, jakie odbierają *Nowosti*, ostatecznie postanowiono zrobić z Kijowa fortecę pierwszorzędą. Przeszło tysiąc robotników wysłano z głębi Moskwy do robót szanowych. Wiadomość ma być pewną.

Kurjer Pozański donosi, że naczelnym rabin w księstwie Poznańskim rozstrzygnął kwestję obchodzenia świąt żydowskich przez publicznych, w ten sposób, że tylko dwa święta istnieją, w które to święta obecność dzieci wyznania mojżeszowego potrzebna jest w bożnicy, mianowicie w uroczystości Nowego roku i w uroczystości pojednania. We wszystkie inne dni świąteczne powinni uczniowie, szczególnie wyższych zakładów naukowych, uczęszczać na lekcje. W skutek tej opinii, na zapotrzebowanie rządu wydanej, zakłady naukowe tylko te dwa dni uważać będą za święta dla uczniów wyznania mojżeszowego.

W Borku między Książem a Koźminem, w Poznańskim, założone zostało przed kwartałem Towarzystwo przemysłowe. Do tej pory nie o niem nie było słychać; dzisiaj zaś przekonawszy się, że Towarzystwo nie tylko mogło się utrzymać, lecz znakomicie się wzmocniło, członkowie onego ogłaszają z tego powodu swą radość w *Dzienniku Poznańskim*.

Dnia 7. bm. w Kurniku odbyło się posiedzenie Towarzystwa przemysłowego, z którego równie jak w innych miejscowościach, ze wszystkich innych towarzystw — wystąpili już na rozkaz rządu nauczyciele szkółk wiejskich.

Przeszło 100.000 podpisów zebrano już z Poznańskiego na petycję w sprawie języka polskiego.

Poniżej zamieszczamy odpowiedź księcia Bismarka na adres z Gostynia. Wstrzymujemy się od komentarzy; cynizm ks. Bismarka każdego tu uderzyć musi. Książę jak pierwszy lepszy czynownik moskiewski nie wahał się wytknąć Polakom jakieś tam zle stosunki społeczne (poddanie) za czasów Rzeczypospolitej, jak gdyby w wieku XVIII. W Brandemburgii złego nie było! Odpowiedź ta brzmi:

Berlin d. 18. kwietnia 1872 r. „Z adresu przesłanego mi przez imci pana w imieniu ludności, dnia 17. z. m. na wiecu w Gostyniu zebranej, z zadowolonym przekonaniem się, że większość ludności ma to zaufanie do rządu jego królewskiej Mości, iż rząd najjaśniejszego pana „w imię sprawiedliwości i praw konstytucyjnych monarchii pruskiej nie dozwoli, aby jakiegokolwiek bądź części poddanych jego krzywdza się działa.“

Większość mieszkańców wielkiego ks. Poznańskiego od czasu, od którego takowe do Prus należy, wiernością i walecznością we wojnie w każdym czasie udowodniła, że jest do najjaśniejszego pana pzywiązana i wdzięczna mu za bezpieczeństwo prawne i dobrobyt, jakiego kraj doznaje, od czasu, od którego do Prus należy, a starsi ludzie pomiędzy nimi jeszcze dziś pamiętają, jak złemi byli stosunki za czasów ich przodków, zanim wielkie ks. do Prus przyłączono.

„Jego królewską mość ma zupełne zaufanie do wdzięczności i uległości swych poddanych narodowości polskiej, lecz postawie ich nie okazywali dotąd tego uczucia.

„Serco królewskiemu wszyscy poddani, tak językiem polskim, jak niemieckim mówiący, porówny są bliskimi, a kto Wam powiada, że tak nie jest, albo że prawa nie dla wszystkich są równymi, temu proszę, nie wierzyć i strzedz się nieprzyjaciół pokoju, którzy swej własnej tylko szukają korzyści, chociażby i dobrobyt kraju i większości jego mieszkańców w skutek tego na niepokój i uszczerbek narażonym zostali.

Podp. Bismarck.

Do imci pana Piotra Świerkowskiego, majstra szewskiego w Gostynie.

„Nauczyciele w Prusach Zachodnich otrzymali na piśmie rozporządzenie, nakazujące im w szkołach elementarnych uczyć dzieci tylko po niemiecku. Żeby się zaś panowie nauczyciele nie tłumaczyli tem, iż tego rozporządzenia nie odebrali lub nie znają, musieli przy odbieraniu wystawić pokwitowania nie.

Na ostatniem posiedzeniu „kółka polskiego“ w Tychach na Górnym Ślązku po rozprawie o fałszywych prorokach, przestrzegając prezesa, jak donosi *Katolik* wiarusów, „aby byli ostrożni przy podpisach nieznanym skryptur szczególnie, jeżeli podpisów żąda osoba nie należąca do nas i nie zasługująca na nasze zaufanie.“ Nie zaskodzi jeśli te przestrogi podadzą i ludowi naszemu, ci którzy bliżej są niego.

Francja.

Organ ks. Bismarka *Norddt. Allg. Ztg.* raz jeszcze (zwarty z kolei) w artykule naczelnym wraca do stosunków teraźniejszych Francji z Niemcami, tym razem jednak nie dla zaprzeczenia pogłoskom o bliźkiej wojnie, lecz dla zaznaczenia, że te stosunki są — bardzo złe. „Tak jest, wcale tego nie tajmy, powiada dziennik półurzędowy pruski; nasza opinia o Francji wcale się nie polepsza. Wprawdzie nie doszliśmy jeszcze do ultimatum; ale z dzienników francuzkich pokazuje się najoczywiście, co sądzi o nas Francja i co dla nas czuje; nie jest też nieprawdopodobnem, że z tamtej strony Wogezów zamierzają ku wojnie fatalnej, jak trzoda bez pastusza na oślep biegać w ogień. Nie piszemy wprawdzie groźnych not, ale mamy się na ostrożności. „Toujours en vedette“, takie jest i bez tego nasze tradycyjne hasło.“

Francja i Niemcy stoją więc naprzeciw siebie z karabinem u nogi, chociaż ani jedna ani druga strona, nie zdają się chcieć przyspieszać starcia. Szczególniej powiadzieć to można o Francji, która unika wyzywań, ale najotwarciej się zbroi, i uważa uzbrojenie narodu za sprawę najpilniejszą. Zaraz po otwarciu posiedzeń Zgromadzenia narodowego, pan Gambetta, poparty przez kilku innych deputowanych zażądał, aby przed wszystkiemi sprawami Izba zajęła się rozpoznaniem projektu reorganizacji armji. Pan Thiers jednak prosił o trzytygodniową zwłokę w dyskusji, gdyż rząd nie we wszystkich jeszcze punktach porozumiał się z komisją, która ów projekt prawa ułożyła.

Wniosek Schölichera o zniesieniu w Paryżu stanu oblężenia, postawiony przed sędzią miesiącami większość Zgromadzenia narodowego znów zaprzęściła, a to mimo że sam Thiers i rząd są nim się oświadczył.

Składka narodowa we Francji wynosi przeszło 60 milionów — widocznie jednak małe pierwotny zapal.

Moskwa.

Z zamieszczonej w *Prawit. Wiest.* wiadomości szczegółowej o przebiegu czynności wykupnej od czasu rozpoczęcia działań głównego urzędu wykupnego, tj. od 27 paźd. 1861 roku do 1 kwietnia 1872 roku (s. s.), dowiadujemy się, że do głównego urzędu wykupnego nadesłano 54.275 umów wykupnych, z których zatwierdzono 52.253 (mianowicie 20.737 zawartych za zgodą posiadaczy ziemskich z włościanami, i 31.516 na żądanie posiadaczy ziemskich z włościanami, i 22.789 aktów wykupnych (w 10 guberniach zachodnich), z których zatwierdzono 21.640. Ogółem nadesłano do głównego urzędu wykupnego umów i aktów wykupnych 77.064, a zatwierdzono z nich 73.893. Mocą tej operacji 6,664.121 włościan nabyło na własność za sumę wykupną 610,569.423 rubli srebrn. 23,316 333 dziesięcin, i 2,397 sążni kwadr. ziemi. Z ogólnej ilości ziemi drogą umów wykupnych nabytej, na jednego włościanina przypada dział gruntu o powierzchni 106 ciny obejmujący, kosztujący przeciętno 106 rubli 27 kop. (1 dziesięcina 31 rubli 17 kop.; przeciętny zaś dział gruntu na mocy aktów wykupnych nabytego, na jednego włościanina przypadający, obejmuje około 3 1/2 dziesięcin, i kosztuje średnio 64 r. 48 kop. (jedna dziesięcina 17 rubli 59 kop.)

Policja w Odessie jak *Nowoje Wremia* donosi, bierze piśmienne zobowiązania się od chłebodawców i robotników, od pierwszych że podczas świąt wielkanocnych nie będą puszczać na ulicę swych robotników, od drugich, że nie będą starali się wychodzić z domów podczas dni świątecznych. Może więc nie będzie w tym roku ogólnego szturm na czerni moskiewskiej, jak to miało miejsce podczas przeszłorocznych świąt wielkanocnych.

Według *St. Peterb. Wied.* w okolicach Petersburga, w pobliżu granicy w ks. fiński, rozpoczęto budowę nowego miasta i przyszłego portu handlowego. Założycielami jego jest kilku przedsiębiorców, którzy roboty prowadzą własnym kosztem. Grunta pod budowę wydzielano na lat kilkadziesiąt, i położono już szynami z koleją żelazną fińską; urządzono już nawet komorę. Miejsce, w które port obecnie ma być zbudowany, miała już Piotra Wielkiego zwrócić na się uwagę, i łączy w sobie podobno wszystkie warunki, niezbędne do zakwitnięcia wielkiego portu handlowego. Roboty budowlane prowadzą się bardzo energicznie, przedsiębiorcy nie szczędzą wydatków i miasto Petersburg — tak bowiem ma się nazywać — sranie już zapewne za kilka miesięcy.

Kronika.

— *Kurjer lwowski.* W Piątek odegrano w teatrze hr. Skarbka tragedję A. Maleckiego: „List żelazny.“ Pani Aszpergerowa miała w tej sztuce sposobność rozwinąć znakomity swój talent do tragedji. Boli włościanki, matki Krajczego, nie podobna wyobrazić sobie lepiej oddanej. Nadzwyczajna prawda, silne uczucie i tragiczność wysoka przy prostocie ujęć i uderzyć musiały wszystkich. Młodsze pokolenie artystek i artystów wzór brać powinno z pani Aszpergerowej, kształcić się na jej grze.

Z Jarosławia nadeszła wczoraj telegrafem wiadomość do Lwowa, że tam przesyłnej nocy zamordowano rodzinę żydowską, trudniącą się gospodarstwem rolnem, a składającą się z 6 osób. Śladu sprawców jeszcze nie wykryto.

W Czerniowcach przed dwoma dniami znaleziono w biurze komisowem zamordowanego właściciela tego biura, pana Knauera, syna kupca lwowskiego. Podejrzanie padło na niejakiemu p. W..., ale poszła jeszcze nie wykryto.

Dzisiaj w sali ratuszowej o godzinie 4. po południu odbędzie się odczyt na korzyść funduszu szkół ludowych. Prelegent p. Tadeusz Romanowicz mówić będzie o szkole ludowej.

Hr. Włodz. Borkowski nabył na licytacji parcelę gruntu własności miasta będącą, a po-

łożoną na rogu ulicy Majerowskiej a Nowej ulicy, od ogrodu jezuickiego ku Sykkestuskiej wiodącej. Jestto róg sam, naprzeciw Łazienek, zasadzony obecnie drzewkami, lecz po przecięciu ulicy nowej, będący bez żadnego użytku. Sążeń kwadr. tego gruntu zapłacił hr. Borkowski po 51 złr. i ma w tem miejscu piękną piętrową willę z frontem na ogród jezuicki wybudować. Budowa ma być już w bieżącym roku ukończoną.

Po mianowaniu nadprokuratora p. Auffenberga prezesem sądu krajowego w Czerniowcach posada nadprokuratora została opróżniona. Zastępuje ją tymczasowo p. Danek, prokurator i radca sądu wyższego. Zyczyłoby sobie należało, ażeby p. Danek objął tę posadę na stałe. Zastąpił na to bardzo energicznie przeprowadzanie reformy więzień tutejszych, gdzie wzorowy istnieje teraz porządek. Warto zobaczyć warstwy tutejszego domu karnego i szkół, aby się obnażać, jak pożytecznych rzemiosł wyciąga się tam więźniowie: szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, tkactwa itp. i jak w krótkim czasie już wykształcili się na zdolnych rzemieślników, przyswoiwszy sobie uczciwy sposób zarobkowania. Przytem kształcą się w szkole wzorowo prowadzonej. Zmówienie, z którym p. Danek oddaje się temu zajęciu jest domem karnym, zasługuje na nżnanie wszelkie.

Zwracamy raz jeszcze uwagę publiczności na zapowiedziane na jutro przedstawienie amatorskie na korzyść szkół ludowych. Przedstawienie to podjęte przez młodzież akademicką, z udziałem pp. artystów sceny tutejszej i opery, jest pięknym krokiem na drodze pracy dla oświaty ludowej i ma prawo do jak największego udziału publiczności. Nie zapomnijmy o tem, że w Poznańskim, bardzo nas już przeczono!

Piszę nam z miasta: „Nie potrzebuje szczyścić się wiosną, żeśmy na jej przyjęcie wiele przygotowań zrobili. Przesłany magistrat lwowski nie uchybił swej godności i powadze biurokratycznej. Niech sobie przychodzi wiosna i lato gorące! Ani myślimy uprzątać wiatów ze śmieci, zalegających boczne ulice, wounych jak pontyjskie błota w deszcz, kręcących się uraganami kurzu, w suszę. Nie mamy wody na skrapianie ulicy Łyczakowskiej — a od tego zbytku jeszcze by Peltaw wyschnąć gotowa! — Ktoś powiedział, że czeka nas los Petersburga, gdzie woda statystyki nieublaganej, więcej umiera, niż się rodzi, zjadliwymi miazmami gruntu miejskiego oddychuje. — Co nas to obchodzi? Niech ludzie umierają! Gotowe wankse na cieleś kargję. A potężnie ułatwnia śmiertelności sekunduje już wspomniana wyżej Łyczakowska ulica. Szpital H-fanna, ociemniałych, głuchoniemych itd. zebrane na niej, przyjemnem oddychają powietrzem!

Jedna kropelka wody nie rosi tej nieszczęsnej ulicy — chyba na samym jej początku, i to nader homeopatycznie. — Koniom i stróżom daj Boże miejskim tyle więcej zdrowia, ile go mniej mają, z przyczyn atmosferycznych, widocznie mieszkający lwowskiej Sahary, Łyczakowem pospolicie zwanej!

— **Zebrań naukowe** członków centralnego Towarzystwa stenografów odbędzie się we środę 1. maja o godzinie pół do 7 wieczór w zwykłym lokalu 2. wyższego gimnazjum.

— **Program koncertu Ludwika Marka** We środę dn. 1. maja br. o godzinie 7 1/2, wieczór w wielkiej sali ratuszowej:

1. Sonata op. 111 Beethovena.
2. Recit i aria, z opery „Fidelio“ Beethovena odśpiewa pani T.
3. a) Nokturn Chopina.
b) Polonez Liszta.
4. Dwie pieśni Liszta odśpiewa p. Wysocki.
5. Rapsod węgierski Liszta.
6. a) Dwie pieśni Schumana i
b) Mazurek Chopina odśpiewa pani T.
7. Epizod z Fausta podług Lenana, kompozycji F. Liszta.

Pani T. i pan Wysocki, przyrzekli uprzejmy współudział.

Zamówienia na bilety przyjmują księgarnie.

— **Brak piekarzy polskich** daje się czuć w Poznaniu, chociaż zawód ten jest bardzo korzystny i nie wymaga wielkich kapitałów.

— **Flotylla statków parowych** na Wisłę, składająca się z czterech parowców, 27 gabarów i 6 przystani, należąca do rozwiązanej spółki żeglugi parowej pod firmą: „Hr. Andrzej Zamojski i Sp.“ sprzedana została drogą licytacji. Konkurencyjnych było trzech, utrzymał się zaś p. Maurycy Fajans, dawniejszy administrator żeglugi. Nowonabywa czyni podobno przygotowania, by skompletować siły żeglugi i zaprowadzić regularny kurs statków.

— **Nauczyciele w Prusach Zachodnich** otrzymali na piśmie rozporządzenie wskazujące im w szkołach elementarnych uczyć dzieci tylko po niemiecku. Żeby się zaś panowie nauczyciele nie tłumaczyli tem, iż tego rozporządzenia nie otrzymali, lub nie znają, musieli przy odbieraniu listów wystawić pokwitowania.

— **Śląskie stowarzyszenie** dla popierania pszczelnictwa we Wrocławiu, urządziło w bieżącym semestrze bezpłatne wykłady i demonstracje racjonalnego pszczelnictwa w wzorowej pasiece p. Tietze, na przedmieściu Lehngruben.

— **Kurcz karciany.** W ostatnim numerze *Gazety lekarskiej* dr. Karczewski z Zamościa, opisuje ciekawy wypadek kurczu karcianego. Wiadomo, że niektóre czynności wywołują w rękach charakterystyczne kurcze. Tak pomiędzy innemi dr. Helbsch obserwował i opisał kurcz pisarski. Obecnie dr. Karczewski pisze, że w pewnym towarzystwie w okolicach Zamościa miał sposobność obserwowania kurczu karcianego. Jeden z obywateli p. N. proszony do stolika preferansowego, siadł p. N. czwarte palce u obu rąk zaczęły drgać a za nim także 2 i 3 palec. Dopiero po wypiciu kilku szklanek gorącej herbaty z arakiem kurcz ustąpił. Najważniejszem w tem spostrzeżeniu jest owo zapobieżenie kurczom, spowodowane użyciem gorącej herbaty z arakiem, daje to bowiem pewne wskazówki, co do leczenia objawów kurczowych w innych formach tej choroby, a mianowicie przy kurczu pisarskim, pozbawiającym ludzi nie już przyjemności, ale sposobu n-trytmowania.

— **Dr. Ludwik Gaj**, chorwacki poeta, polityk, publicysta, mowca, filolog, umarł w tych dniach w Zagrzebiu. Należał on do tych rzadkich ludzi, którzy raz poświęcwszy życie jakiej

